№ 16. 1844.

PRENUMERATA:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.

Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. od wiersza. w Nowéj Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę.— W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

KRAKÓW dnia 2 Listopada.

A. B. C.

przez Aug. Wi. Chirurga Filozofii.
(Dokończenie.)

Dobrze żeś mi wspomniał, jakiż też jest twój sąd o naszych Dandych (*)

Nie warto Panie Dobrodzieju i śliny fatygować; nadto na mnie już czas, powiedziałem jaśnie wielmożnemu Panu szczerą prawdę we wszystkiem o coś się zapytać raczył, nie skłamałem ani słówka, zgrzeszyłem przeciw Lucyperowi niepospolicie: spodziewam się więc że Pan Dobrodziej na ten raz już mnie uwolnić raczy, a ja w każdém zdarzeniu, na każde zawołanie stawię się bezzawodnie na rozkazy jaśnie wielmożnego Pana, i żeby Pan Dobrodziéj nie myślał że tylko obietnicami łudzę, daję słowo uczciwego djabła....

Czyś zwaryował, czyś pijany?!

O nie Panie Dobrodzieju! ja prócz jednego kubka smoły, nic dzisiaj w ustach nie miałem, ale jutro umiera o 40 mil ztąd były adwokat, który trzem wdowom wydarł ich całe majątki, który 20 sierot pozbawił najpewniejszych kapitałów zniosłszy się z ich opiekunami, który nigdy chociażby szło o szczęście całego życia jego klijenta, nie ukończył sprawy w jednym roku, ale ją rozciągnął na lat 2, 3, a czasem na lat kilkanaście; naśmiewał się ze swoich kolegów którzy w obronie pokrzywdzonych niebiańską znajdowali roskosz, którzy z niewiadomości i z nędzy bliźniego korzystać nie chcieli, którzy w mętnéj wodzie ryb nie łowili, ani też nie znali tego łotrowskiego przysłowia »drzyj łyka póki się dadzą« — a i w domowém pożyciu był niegodziwcem i hultajem jakich mało. Jego duszę mnie rozkazano zanieść do złotego obłoku, — pewny jestem, że ją i do piekła odniosę, bo ile razy nam przewóz duszyczki powierzają, nigdy takowego towaru nie zatrzymują w niebie. — Jedyny raz tylko nie oddano mojemu koledze duszy pijaka, który pomimo mnóstwa grzechów od mąk piekielnych uwolnionym został; a to przez zasługę że był prawdziwym poetą i swoją poezyą zapalił w łonie całego narodu żądze cnót wielu. Lecz mniejsza tam o jednego, wielki poeta na sto lat wystarczy, z tych gryzipiorów, bazgraczy, tandeciarzy, kopami bierzemy do piekła, głupcy

(*) Elegant, Fanfaron, Modniś.

nie moralność w głupsze od nich głowy najczęściéj zaszczepiają.

Więc waszmość znasz się i na literatach? a w to mi graj! takiéj posługi szczególniéj potrzebuję. Pokażę i kilku autorów na wsi piszących, objaśnisz mnie z ich zdolnościami; w Warszawie spiszesz mi z treściwem objaśnieniem całą czeredę płci męzkiéj i żeńskiéj do sławy autorskiéj prawo roszczącą; radbym niemniéj mieć od ciebie sprawozdanie literackie z Poznania, z Krakowa, ze Lwowa, z Podola Ukrainy i Wołynia, z Wilna i ze Żmudzi, zgoła z każdego zakątka gdzie tylko naukowa fermentacya obecnie się pojawiła.

Mniejsza o to, znam ja miejscowe jenijusze naszego stulecia bardzo dobrze, w odleglejszych okolicach moi koledzy poinformowaliby mnie bezwyjątkowo o każdym autorze najdokładniéj, — nadto ze wszystkiemi pisarzami romansów jestem w ścisłéj przyjaźni: często zdarzy mi się że śmielsze ustępy poczynającemu powieścio pisarzowi sam skreślić muszę, i w przedmiotach wyłącznie historycznych autorom pomocnym bywam; — o gorzelnictwie o zastosowaniu wywarów na karmę dla ludzi roboczych, to ja Panie Dobrodzieju pisałem; — a każden system filozoficzny potrafię Panu Dobrodziejowi przenicować na jaką chcesz Panie barwę. Jakkolwiek nie przeczę, że czysta filozofia wyrządza nam Panie psoty bardzo znaczne, Lucyperowi wspomnieć o prawdziwym filozofie, któren przez potęgę silnego rozumu pojął najwyższe przeznaczenie człowieka na ziemi, można go o szaleństwo przyprowadzić, i dla tego mamy polecenia czernić i potwarzać takowych mędrców; natomiast niedowarzonych filozofów, którzy się w labiryncie myśli niepojętych błąkają jak owce, — tych Panie Dobrodzieju przedstawiamy ludzkiéj publiczności z wielką skwapliwością, aby podług nich świat o filozofach sądził. Nowocześnie nakłoniliśmy kilka postrzelonych głów, które przeciw filozofii, pod płaszczem źle zrozumianéj moralności, wystąpiły jawnie i publicznie, i chełpią się ze swojego głupstwa, chwaląc pokorę rozumu.

Darmo się kusicie, postęp rozumu ludzkiego nie cofa się, — przestało być tajemnicą że wy djabli jedynie rozsądne światło przytłumić usilujecie, — dzisiaj niemal każden człowiek wie już o tém, że światło i ciepło stanowią życie, — ciemność i zimno śmierci oznaką.

A więc w piekle spodobało by się Panu Dobrodziejowi, gdyż światło, to jest ogień trwa u nas wiecznie, a na brak ciepła jeszcze się nikt nie użalał.

Spiriantus! za wyrazy nie podchwytuj, bo to tylko żaków jest przymiotem, ani ich też krzywo nie tłómacz, wiesz ty dobrze że o świetle umysłowém, i o miłości bliźniego mówiłem, — raczéj mi powiedz, któż to tych niedowarzonych półgłówków poduszcza, którzy nowocześnie z udaną prostodusznością, o potrzebie pokory rozumu rozprawiając, wieki średnie z grobu wskrzesić usiłują.

Ja Panu Dobrodziejowi szczerze i obszernie rzecz tę wyjaśnię, ale na to trzeba nam wolnego czasu, a ja muszę się spieszyć do owego b. Adwokata. Lucyper się cieszy na niego od dziesięciu lat, jak matka na powrót syna pieszczoszka, i niechbym mu tę czarną duszyczkę z rąk naszych wypuścił, jużbym chyba przez 30 lat winy mojéj nie odpokutował. Za szczerość z jaką Panu Dobrodziejowi na jego pytania odpowiadałem bądę przymuszony uczęszczać przez jedno

półrocze na prelekcye obłudy, to zaś najnieprzyjemniejsza, że tę naukę nie starsi djabli ale czarownice, niegdyś dewótki, zbyt nudnie wykładają; ale jużbym ja potrafił wykręcić cię od téj kary, bylobym tylko z tym byłym Adwokatem dobrze się sprawił. —

A cóż to, — czy wam tak skąpo o Adwokackie dusze?

W porównianiu z innemi stanami mamy ich liczbę nieostatnią, — pomimo, że wielu bardzo z nich prez sumienne wykonywanie swojego pięknego powołania, zupełnie się nas ustrzedz potrafią. Teraz własnie zbywa nam na dobrym prawniku do ułożenia nowego kodeksu w Algierze i w Chinach, a wszyscy co byli w piekle, wysłanemi zostali na poduszczanie usłużnych nam pieniaczow, tak że gdy Lucyper w przeszłym tygodnu miał process o duszę pewnéj rozwódki, w braku praktycznego jurysty musiał dać plenipotencyą, filozofowi XVII wieku, któren u nas przez 50 lat drzewo rąbał i w piecach palil, bo dureń do niczego więcéj zdatnym nie był, — za życia wykładał z katedry że przedmiotowość umu nie jest obsolutną.

Póżniéj pomówiemy o filozofach, teraz Spiriantus! przemienisz mi się w człowieka w porządnym ubraniu — postarasz się o pościel, rozbierzesz się i położysz się spać, iżby jutro gospodarz i gospodyni rozumieli, żeś ty w nocy przybył, i że jesteś podróżnym.

Panie Dobrodzieju! jakżeż można być tak okrutnym, a toćże ja będę najnieszczęśliwszym z djabłów, jeżeli tę duszę postradam.....

Nie bój się! trafi ona bez ciebie....

Tak, być to może, ale jednakowoż mógłby się zdarzyć przypadek; — w godzinę śmierci może się odezwać sumienie, gotów wynagrodzić pokrzywdzonych, resztę rozdać pomiędzy ubogich, i widzi Pan Dobrodziej już by za to w Niebie mieli wzgląd na niego, i może by się potrafił wyśliznąć od kary. Z panami prawnikami ostrożnie potrzeba. Oto, powiem Panu Dobrodziejowi dawnemi czasy jeden ze sędziów Piotrkowskich żywcem porwany do piekła, zrobił Lucyperowi process o gwałt, — i, co Pan Dobrodziej powie? wygrał w 1éj Instancyi, w 2éj już z Czyszcza odpowiadał, dopiero w najwyższym Sądzie potępiony i napowrót zwrócony nam został. — A o bagatelę tylko zachaczył, dowodząc, że umarł w sądny dzień żydowski, że djabeł któren z niego duszę wyciągał, miał już trzy dusze żydowskie na ramieniu, a jest prawo na Lucypera, że potępionych chrześcijan z żydami mieszać nie powinien.

A to czemu? zły chrześcijanin bywa gorszy od najgorszego żyda.

Prawda Panie Dobrodzieju!, — ale żydzi mają swoich osobnych koszernych djabłów, — za to też żydowskiemu biesowi podług przepisów, wara od chrześcijańskiéj duszy.

Więc ów Piotrkowski sędzia niesłusznie przegrał w najwyższéj Instancyi. —

Słusznie i niesłusznie, bo on nie był ani żydem ani chrześcijaninem, — nosił płaszcz na dwóch ramionach. Gdyby on był Panie Dobrodzieju po wychrzczeniu się, — na czysto waszę wiarę chrześcijańską wyznawał, byłby był wygrał jak dwa i dwa są cztery, ale fałszywy emigrant, w tym razie podrwił głową.

Przemądrzałych taki zwykły koniec, tym czasem jednakże oczy mi się kleją, trzeba się wyspać panie djable, jutro pomówiemy

więcéj; — pojedziesz ze mną do braci szlachty wiejskiéj, — napijesz się, najesz się i zrobisz może jaką pożyteczną dla ciebie znajomość, a mnie objaśnisz w niektórych szczegółach owéj wiejskiej poczciwości.

Pan Dobrodziéj także umiesz i z miłéj strony zachęcać; powiem zatem Panu Dobrodziejowi prawdę; przy onym Adwokacie już jest 3 biesów, on dopiero za 4 tygodnie umierać ma, ja jeno chciałem podejść moich kolegów i pewnym fortelem uprzedzić ich, byłbym sobie przezto u Lucypera wielką zjednał zasługę; lecz kiedy mnie Pan Dobrodziéj pomiędzy szlachtę zawieść chcesz, to może być, że sobie wynadgrodzę stracone korzyści.

ROZMAITOSCI.

Z Poznania nadesłano nam z Gazetą W. X. P. Prospekt na pismo nowe od 1 Stycznia 1845 r. co miesiąc od 4 do 5 arkuszy wychodzić mające, pod nazwą: »*Pismo dla nauczycieli Ludu i dla Ludu polskiego.*« Ile z prospektu tego wnosić a po gorliwości Redakcyi Tygod Literac. spodziewać się można, pismo to przy swéj nadzwyczajnéj taniości przez znaczne upowszechnienie, błogie skutki na Lud wywierać powinno i będzie, jeżeli się tylko w zasadach i granicach w Prospekcie wskazanych utrzymać potrafi. Czego z duszy serca życzymy.

Kraków. — Dwutygodnika Literackiego wyszedł d. 1 Listopada Nr. 15 i zawiera: Sąsiad i Halina (krakowiak), przez Paulinę z L. Wilkońską. — Kilka słów o Michale Stachowiczu, przzz E. Schugta. — Historya języka Niemieckiego w Polsce przez Karola Mecherzyńskiego (dokończenie). — Bolesław śmiały, powieść historyczna (dokończenie) przez Kazimierza S. Kalinkę.

Niema szczęśliwszego miasta nad Paryż. Woła Alfons Karr w swoich Osach. »Ulice jego płyną winem i mlekiem — Paryż jest miastem cudów, a jego mieszkańcy same czarodzieje! Przedawcy korzeni przemieniają tu krochmal w pieprz, a w sól piaskowiec; handlarze win przemieniają wodę w wino, a mleczarki robią z niéj smaczną śmietankę. Słowem, nie ma żadnego cudu któregoby przemyślni Paryżanie nie powtórzyli. Piekarze pieką z czteru funtów ciasta trzy dwu-funtowe bochenki; inny znowu czarnoxiężnik sieje, uprawia i zbiera różne gatunki jarmużu, aby z tego wyrabiał — tytoń; drugi fabrykant tytuniowy miesza swoje tabakę z tłuczoném szkłem. Szczęście że to spostrzegł i doniósł zwierzchności jego zawistny sąsiad, który swoją tabakę z dębowéj kory i arszeniku maceruje.

W *Baden-Baden* był tego roku pewny Francuz, który pokazywał za pieniądze kobietę jasnowidzącą. Zgaduje ona wszystkie myśli i wykonywa najdziwniejsze rzeczy. Tak naprzykład, gra z mocno zosłonionemi oczami w *ekarte*, i t. d. Czynić jednak podobną słabośc przedmiotem publicznego widowiska, jest to niegodziwością, na ktore nierozumiemy jak ów spekulant mógł otrzymać pozwolenie.

ZAGADKA.

Pierwsze piszczy trąbi drugie,
Pół okrągłe a pół długie.—

Szarada w N. 15. »Cierpienie.«

Zagadka w Nr. 15 Litera M.